

FRANCISZEK MIRANDOLA

CEL

Franciszek Mirandola

Cel

«Public Domain»

Mirandola F.

Cel / F. Mirandola — «Public Domain»,

Ciesz się klasyką! Miłego czytania!

Содержание

Конец ознакомительного фрагмента.

7

Franciszek Mirandola

Cel

– Nie widzę powodów zapuszczania się w badanie początków i celu naszego bytu! – mówiła do swej sąsiadki drobina bromku srebra, tkwiąca w żelatynie płyty fotograficznej. – Świat jest to ogromna, bliżej niezbadana płaszczyzna, sięgająca na wszystkie strony w „CZARNY PAPIER”, czyli nieskończoność, a każda z nas ma stałe swoje miejsce od wieków wyznaczone przez „WIELKĄ CIEMNOŚĆ”, jedyną, dobroczynną, niepodzielną i ostateczną przyczynę wszystkiego, co istnieje. Istnieją zaś tylko dwie rzeczy na świecie: my i żelatyna. Ta ostatnia jest stworzona dla nas. Oto wszystko, co wiedzieć można... reszta jest głupstwem.

– A jednak przypuścić możemy, że był czas, kiedy zgoła inaczej działało się pod CZARNYM PAPIEREM... mógł istnieć czas, kiedy...

– No... kiedy co?

– Kiedy nie było nawet samego CZARNEGO PAPIERU!

– Milcz!

– Być może, iż nawet nasz stan obecny, wytworzony przez WIELKĄ CIEMNOŚĆ, nie jest odwiecznym i jedynym, a także nie jest ostatecznym i definitywnym... być może, że przedtem... niezmiernie dawno, w toniach przedwieczności istniało coś całkiem innego... coś..

Zamilkła, nie śmiejąc dalej snuć przypuszczeń, pewna zresztą, że nie znajdzie zrozumienia u sąsiadki.

Tak się też stało.

Ortodoksyjna interlokutorka, nie mogąc się odwrócić od buntowniczkich, ni oddalić, zamilkła na znak wzgardy. Złorzeczyła w ciszy WIELKIEJ CIEMNOŚCI za to, że umieściła ją obok tej wariatki, na całą wieczność skazała na to okropne sąsiedztwo i pozbawiła rozkoszy harmonijnego, spokojnego życia pośród równych sobie pojęciami i charakterem.

Z nieznanymi źródłami zrodzone, nie wiadomo jak i przez kogo dalej snute, płątały się wśród statecznego zbiorowiska drobin, istot jednakich z pozoru, rządzących się absolutną oczywistością i nietykalną uznających równość, niejasne, mgliste legendy o rzeczach nadzwyczajnych, przekraczających rozum, niepodległych prawom normalnego spostrzeżenia... słowem głupstwa!

Legendy owe, nazywane przez niektórych „wspomnieniami”, mówiły o początku PŁYTY i jej stopniowych przemianach, zanim wraz z istotami na niej osiadłymi stała się tym, czym była obecnie. Niby wątle cienie snuły się klechdy o słodkim, czerwonym, łagodnym spojrzeniu innego boga, boga, który istniał dawno, dawno, przed narodzeniem WIELKIEJ CIEMNOŚCI, który wisiał wysoko w przerażonej dali, kędyś poza dzisiejszą nieskończonością i mówiły, że to on, ten bóg jest stwórcą PŁYTY i wszystkiego co się na niej znajduje. W on czas, WIELKA CIEMNOŚĆ nie istniała jeszcze w obecnej swej formie, kształtowała się dopiero. Władzał zaś dobroczynny, niepojęty i słodki bóg: CZERWONA LAMPA. Ale z biegiem czasu zaszły zmiany. WIELKA CIEMNOŚĆ rozrósłszy się niezmiernie, z potężnym szumem, dnia jednego oblała świat i w jej czarnych falach zatoneło dobroczynne bóstwo. Na znak tego zwycięstwa ciemności, legł na świecie potężny demon CZARNY PAPIER i nastąpiwszy potężną swą stopą na zdrętwiałą ze strachu płytę, rozkazał nazywać siebie Nieskończonością. Był to jakby wielkorządca nowego boga, absolutny, jedyny i nieodpowiedzialny tyran. Oznaczył granice istnienia i zakazał myśleć o czymkolwiek poza sobą, zabijawszy wszelaką możliwość badania... obojętny na urągliwe pogwary i chybotliwe marzenia, legł spoczywać na zdobytym świecie. I zdawało się, że odoczynek ten trwać będzie wiekuiście.

Gdzieś ponad nim, o czym wiedzieć jeszcze pozwalała wiedza urzędowa, w niepewnej dali, trwała WIELKA CIEMNOŚĆ, przyczyna wszechrzeczy, jako taka jedyna, odwieczna, niepodzielna i wyłączna. Zaś idea boga czerwonoookiego nikła z wolna, jawiąc się już teraz tylko w marzeniach.

Tak głosili poeci.

Ale nikt ich nie chciał słuchać.

Wiekowe doświadczenie przeczyło wszelkim zmianom i przemawiało silniej do umysłów. Było faktem. Narzucało się jako prawo natury, przez samo swe istnienie udowodnione.

Zezłoszczona sąsiadka marzycielki, rozpowiadawszy pobliskim o przypadłościach mózgowych biedaczki, rozpędziła się tak w elokwencji, że zapominając o zaprzysiężonej pogardzie, przerwała milczenie:

– Zaprawdę moja droga, mówi mi głos wewnętrzny, że ty właściwie nie należysz do naszego zbiorowiska. Ty, wprost myślę, dostałaś się do nas tylko przypadkiem. Tak! Tak! Widzę to jasno! Spadłaś tu do nas z innego świata (o ile są światy inne). Ha, ha, ha! Bardzo być może, że gdzieś w przestrzeniach, pod samym CZARNYM PAPIEREM wiszą zwariowane drobiny, przez Opatrzność wykluczone z życia, dla dobra naszej płyty. Niezawodnie spadłaś stamtąd i utkwiałaś pośrodku nas! Nie wiem tylko, czemu cię złośliwy przypadek rzucił właśnie koło mnie. Prawdziwe nieszczęście!

Zgromiona milczała długo. Wreszcie zaczęła z cicha:

– Nie gniewaj się, moja droga! Wybacz, że cię może nudzę. Ale rada bym zapytać jeszcze o jedno. Tylko o jedno!

– Mów! – odsapnęła zapytana, rada, że ją proszą o pouczenie. Uczyć to bardzo przyjemnie, to pochlebia.

– Powiedz mi, jaki tedy cel naszego istnienia?

– Cel?

– Tak. Taki rozumny sens życia. Wszystko wkoło ma cel. Tedy¹ jaki jest nasz cel?

¹ *tedy* (daw.) – więc, zatem. [przypis edytorski]

Конец ознакомительного фрагмента.

Текст предоставлен ООО «ЛитРес».

Прочитайте эту книгу целиком, [купив полную легальную версию](#) на ЛитРес.

Безопасно оплатить книгу можно банковской картой Visa, MasterCard, Maestro, со счета мобильного телефона, с платежного терминала, в салоне МТС или Связной, через PayPal, WebMoney, Яндекс.Деньги, QIWI Кошелек, бонусными картами или другим удобным Вам способом.